

krzyczały: "Ukrzyżuj Go!". Grunt z cierniami – to ludzie, którzy słuchają Słowa Bożego, ale zajęci są doczesnymi sprawami, niezdolni do głębszej refleksji, podjęcia trudu przemiany siebie i swego życia. Ich życie jest pełne lęków, obaw, nieporządku, dysharmonii, które głośną głós Boga. Gleba żyzna – to ludzie, otwarci i wyczuleni na Boże działanie, skłonni do słuchania, rozumienia i życia Słowem Boga na co dzień. Najlepszym przykładem jest życie Maryi – matki Jezusa. Pan Bóg nie mierzy ludzką miarą. Nie decyduje o tym, który teren jest dobry pod zasiew, a który nie daje nadziei na plon. Bóg podejmuje ryzyko "działań nieskutecznych". Siewca jest wolny. Nie jest uwarunkowany przymusem wzrostu ani owocami. Gdy pozwolimy Bogu działać, dokona w nas cudu przemiany serca. Ale gdy się zamknijemy, uszanuje naszą wolność. Pragnieniem Boga jest to, aby każdy człowiek stał się jego uczniem. Dlatego wielokrotnie Jezus kieruje apel o słuchanie, o zastanowienie się nad nauką, którą On głosi. Wobec nauczania Mistrza nie można pozostać biernym, ale trzeba przyjąć postawę aktywnego słuchania: „Kto ma uszy, niechaj słuca”. Dla trzech zasadniczych powodów, ziarno Słowa Bożego nie przynosi w nas owocu. Pierwszy powód jest taki, że nie rozumiemy słów Chrystusa o Królestwie. Jak temu zaradzić? Trzeba nauczyć się języka, którym Jezus mówi. Jest to język Miłości. Drugim powodem jest brak stałości. Czy można cokolwiek osiągnąć przy braku stałości, regularności? Niektórym wydaje się, że tak. Tacy niewiele w życiu osiągają. Trzeci powód to nadmierna troska o rzeczy materialne oraz o inne sprawy tymczasowe (doczesne). Te rzeczy mają swoisty blichtr (pozorną świetność) i dlatego łatwo przychodzi troska o nie, ale efekty są zawsze marne, bo przemijające, na ogół bardzo szybko (zbyt szybko). Nie wystarczy Słowo Boże przyjąć i strzec w swoim sercu jak skarbu. Naszym zadaniem jest je pomnożyć, sprawić by wydało owoce. Jeśli mamy w sobie zbawczą wiarę w Jezusa Chrystusa, to Biblia uczy nas, że ta wiara wydawać będzie owoc. Skoro i do mnie jest skierowane to Słowo Pana, to stawia mi pytanie: Jaką ja jestem glebą? Czy Słowo Boże przemienia moje serce?

**Roman Brandstaetter (ur. 1906 – zm. 1987)** – polski pisarz, poeta, dramaturg, tłumacz, znawca Biblii. Pochodził z żydowskiej rodziny inteligenckiej. Jego dziadek zaszczerpił swemu wnukowi wielką miłość do Biblii, która dla przyszłego pisarza stała się szybko najważniejszą księgą w życiu. Tak o Piśmie Świętym mówił dziadek Romana Brandstaettera, który był dla wnuka pierwszym nauczycielem Biblii, prawdy o Bogu, stworzeniu, ludziach: „Będziesz Biblię nieustannie czytał. Będziesz ją kochał więcej niż rodziców. Więcej niż mnie. Nigdy się z nią



nie rozstaniesz. A gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jednej Księgi”. Droga Brandstaettera do nawrócenia na katolicyzm zaczęła się około 1917 roku. Zresztą sam pisarz wspominał, że pierwsze niepokoje w duszy przeżywał już jako jedenastolatek. A wszystko zaczęło się od zachwycenia się pięknem tarnowskiej katedry, do której w sekrecie przed rodzicami prowadziła go Marynia – służąca Brandstaetterów. Kazała małemu Romkowi klękać na posadzce i razem odmawiali „Ojcze Nasz”. Modlili się najprawdopodobniej pod obrazem Chrystusa ukrzyżowanego, który do dziś znajduje się w nawie głównej bazyliki. „To jest Bóg?” – spytał. Potwierdziła skinieniem głowy. „W cierniowej koronie?” – „Tak”. – „Czyj Bóg?” – „Nasz”. – „Mój?” – „I twój, i mój”. Krótco po wybuchu II wojny światowej Roman Brandstaetter przeniósł się do Wilna. Po kilkumiesięcznym pobycie w Wilnie (w czasie którego zainteresowało się nim NKWD), wyjechał do Jerozolimy. Czas pobytu w Jerozolimie (1941 – 1945) był okresem przełomowym w jego życiu, gdyż wtedy przeszedł na wiarę katolicką. 15 grudnia 1946r. w Rzymie, Roman Brandstaetter przyjął chrzest z rąk oo. Paulinów w kościele San Salvatore in Onde. Do Polski powrócił w 1948r., zamieszkał w Poznaniu. Wiadomość o jego nawróceniu się na katolicyzm rozniosła się dość szybko i nie przysporzyła sympatii, szczególnie władz komunistycznych. Były problemy z drukiem jego utworów, z pracą, z akceptacją w różnych środowiskach literackich. W 1950r. pisarz przeniósł się do Zakopanego, gdzie spędził 10 lat, kontynuując pracę literacką. Warto wspomnieć o znajomości, zawartej w Zakopanem z Julianem Tuwimem, którego próbował przekonać do przejścia na wiarę chrześcijańską. Pod koniec życia Brandstaetter powrócił do Poznania. Przez wszystkie lata Brandstaetter współpracował z wieloma pismami katolickimi, publikując na ich łamach. Przed śmiercią powiedział m.in.: **„Wielkie dziedzictwo duchowe wspólne chrześcijanom i Żydom upewnia mnie w przekonaniu, że moje «odejście» od judaizmu, moja «zdrada», jak to chcieliby widzieć niektórzy, nie jest odejściem w znaczeniu dosłownym. Ja dotykam obu krańców łuku. Ja czekam na ten Wielki Most”**. Zmarł 27 września 1987r. w Poznaniu. W jego mieszkaniu znaleziono menorę – siedmioramienny, obrzędowy świecznik żydowski z zawieszonym na nim różańcem. Pod koniec życia pisarz powiedział: „Teraz widzę, że to, co mnie w życiu spotkało, miało sens i mogę odnieść do własnego życia słowa Alberta Einsteina: „Pan Bóg pisze prosto po liniach krzywych”. Przed śmiercią poprosił przyjaciół, aby do trumny włożyli mu różaniec, który otrzymał od Ojca Świętego Jana Pawła II oraz fotografię rzeźby Chrystusa z Asyżu (nie rozstawał się z nim nigdy), zaś do grobu wysypali mu ziemię z Jerozolimy.